

Adam Gwiazda

Problemy demograficzne Polski

Streszczenie: Artykuł zawiera analizę i ocenę podstawowych problemów demograficznych Polski w okresie ostatnich kilku lat. Zmniejszająca się liczba ludności Polski jest efektem gwałtownego spadku dzietności polskich kobiet w wieku rozrodczym oraz emigracji głównie ludzi młodych do krajów zachodnich w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Oba te negatywne zjawiska przyczyniają się do przyśpieszenia procesu starzenia się populacji Polski, co z kolei ma i będzie miało negatywne konsekwencje dla dalszego rozwoju gospodarczego. W drugiej części artykułu zawarto ocenę dotychczasowych rozwiązań obu tych problemów i przedstawiono propozycje usprawnienia nie tylko polityki demograficznej, lecz także gospodarczo-społecznej i fiskalnej.

Słowa kluczowe: polityka demograficzna, spadek dzietności, starzenie się społeczeństwa, migracje.

Jednym z bardziej niepokojących zjawisk społecznych w Polsce jest pogłębiający się kryzys demograficzny. Jego przejawem jest drastyczne zmniejszenie się współczynnika dzietności kobiet w wieku rozrodczym (15–49 lat). Niektórzy demografowie określają ten stan rzeczy mianem zapaści demograficznej. Wskaźnik ten wynosił w 1990 r. – 2,03, w 2003 r. – 1,25, a w 2014 r. – 1,30. Oznacza to, że na 100 młodych kobiet przypadało w tym roku 130 urodzonych dzieci. Jeżeli wartość współczynnika dzietności jest mniejsza od poziomu ok. 2,1, to proces odtwarzania populacji kształtuje się poniżej prostej zastępowalności pokoleń.

Tezą niniejszego artykułu jest stwierdzenie, że można odpowiednio sterować procesami demograficznymi, tak aby zapewnić przynajmniej reprodukcję prostą ludności danego kraju. Państwo powinno jednak prowadzić nie tylko politykę pronatalistyczną, lecz przede wszystkim odpowiednią politykę gospodarczo-społeczną i fiskalną w połączeniu z rozbudową infrastruktury ułatwiającej wychowywanie dzieci przez pracujące matki. Polityka ta nie może polegać głównie na przydzielaniu zasiłków pieniężnych za urodzenie kolejnego dziecka.

Spadek dzietności kobiet

Proces zmniejszania się urodzeń w Polsce rozpoczął się już w połowie lat 80. XX w. Do tego czasu Polska należała do grupy krajów o wysokiej dynamice przyrostu ludności (ok. 0,9% rocznie), średnio w ciągu roku przybywało około 350 tys. Polaków. Dla porównania w 1983 r., będącym apogeum echa wyżu demograficznego, urodziło się w Polsce aż 724 tys. dzieci. Było to 66 tys. mniej niż w rekordowym roku 1953, kiedy urodziło się w Polsce najwięcej dzieci, tj. 800 tys. Natomiast od początku lat 90. następuje w naszym kraju systematyczny spadek przyrostu naturalnego ludności; średnioroczna stopa przyrostu ludności osiągnęła poziom 0,14%. W 1999 r. po raz pierwszy w okresie powojennym w Polsce wystąpiło ujemne tempo przyrostu naturalnego i wyniosło 0,03%. W tym roku ludność zmniejszyła się o 13 tys. osób, a liczba urodzeń żywych (382 tys.) była niższa od liczby zgonów (383 tys.)¹. W 1989 r. współczynnik dzietności kobiet był tak niski w Polsce, że nie zapewniał prostej zastępowalności pokoleń. Dla utrzymania prostej zastępowalności pokoleń współczynnik dzietności powinien wynosić co najmniej 2,10–2,15, natomiast w 1998 r. wynosił 1,43,

¹ A. Gwiazda, *Demograficzne wyzwania XXI wieku. Implikacje dla polityki międzynarodowej*, Gdynia 2011, s. 65.

a w 2012 r. 1,30². Jednocześnie nastąpiły zmiany w rozkładzie urodzeń według wieku matki. Znacznie zmniejszyła się dzietność kobiet w wieku poniżej 25 lat. Należy zaznaczyć, że optymalny z medycznego, jak i demograficznego punktu widzenia wiek do urodzenia pierwszego dziecka to ok. 20–24 lata. Znana jest bowiem zależność, że im później rodzi się pierwsze dziecko, tym prawdopodobieństwo posiadania kolejnych dzieci maleje. W 1990 r. średni wiek Polki rodzącej pierwsze dziecko wynosił 23 lata, w 2000 r. – 26 lat, a w 2013 r. już 29 lat. W ostatnich kilkunastu latach średni wiek urodzenia pierwszego dziecka zwiększył się o 3 lata. Jednocześnie od 1990 r. nastąpił widoczny wzrost urodzeń pierwszego dziecka w grupie kobiet w wieku 30–34 lata³. Podobne zmiany średniego wieku kobiet rodzących pierwsze dziecko następowały w innych krajach europejskich. Nie we wszystkich jednak krajach nastąpił tak duży, jak w Polsce spadek dzietności kobiet. W niektórych krajach Europy Zachodniej i Północnej dzietność kobiet zwiększyła się w ostatnich kilku latach nie tylko dzięki prowadzeniu polityki pronatalistycznej. W tych krajach zachodnich, w których ludzie są wykształceni, zdrowi i wykonują pracę wymagającą wysokich kwalifikacji, wskaźnik dzietności wynosi ok. 1,6–1,8. Poziom ten nie zapewnia wprawdzie zastępowalności pokoleń, za to mniejszej populacji może ułatwić osiągnięcie wyższego poziomu życia. Warto przypomnieć, że w okresie do 1988 r. wskaźnik dzietności kobiet wynosił w Polsce 2,15. Dopiero w 1989 r. spadł do poziomu poniżej 2,1, a od 1990 r. grubo poniżej 2,0 i w ostatnich paru latach ustabilizował się na bardzo niskim poziomie 1,3 urodzeń żywych na kobietę w wieku rozrodczym. Należy zaznaczyć, że w 2015 r. wskaźnik ten był w 215 krajach świata wyższy niż w Polsce. Utrzymanie tak

² Zob. *Rocznik Demograficzny GUS 2000 i 2013*, Warszawa 2013, s. 149 i 145. Por. D. Holzer-Żelaźewska, K. Tymicki, *Cohort and period fertility of Polish women, 1945–2008*, „*Studia Demograficzne*” 2009, nr 1, s. 12.

³ GUS, *Departament Badań Demograficznych i Rynku Pracy, Podstawowe informacje o rozwoju demograficznego Polski do 2013 roku. Notatka informacyjna*, http://stat.gov.pl/cps/vde/xber/gus/L_podst_inf_o_rozwoju_dem_pl_do_2013.pdf, 10.08.2015.

niskiej dzietności w dłuższym okresie grozi szybkim wyludnieniem naszego kraju ze wszelkimi negatywnymi konsekwencjami tego zjawiska. Coraz bowiem więcej rodzin w Polsce rezygnuje z posiadania dzieci (w 2014 r. 10%) albo decyduje się na posiadanie tylko jednego dziecka. Przykładowo w 2004 r. rodziny z jednym dzieckiem stanowiły 46,4% wszystkich rodzin, z dwojgiem – 36,2%, a wielodzietnych (obecnie od trojga w górę) – 16,9%. Jednak już w 2011 r. struktura ta była znacznie gorsza, ponieważ rodziny wychowujące jedynaków stanowiły aż 53%, a z dwojgiem dzieci – 35%. Oznacza to, że 88% małżeństw tworzy rodziny małodzietne, a tylko 12% decyduje się na większą rodzinę. Tak więc prawie 1/4 dzieci urodzonych w Polsce pochodzi z rodzin wielodzietnych. Jeżeli ta sytuacja się nie zmieni, to w roku 2050 – według optymistycznych założeń GUS – liczba Polaków spadnie o 12%. Znacząco wzrośnie za to liczba emerytów i rencistów – osoby w wieku powyżej 65 roku życia będą stanowiły 32,7% ogółu ludności, a ich liczba wzrośnie w porównaniu z rokiem 2013 o 5,4 mln. W połowie bieżącego stulecia nie będzie już można odbudować dzietności Polaków, gdyż liczba kobiet w wieku rozrodczym spadnie z obecnych 9,3 mln do 5,7 mln, czyli o prawie 40%. Tak więc po 2050 r. dzieci w Polsce będą rodziły głównie kobiety po czterdziestce, a spadek liczby urodzin zacznie się już w 2016 r. Według GUS w 2050 r. urodzi się w naszym kraju 277 tys. dzieci. Dla porównania w 2014 r. w Polsce przyszło na świat 319 tys. dzieci⁴.

Należy przypomnieć, że niekorzystne tendencje demograficzne zbiegły się w czasie z początkiem transformacji gospodarczej, kiedy państwo borykało się z wieloma problemami i nie było w stanie zapewnić odpowiedniego wsparcia dla młodych matek. Nie może więc dziwić fakt, że ok. 20% kobiet z roczników urodzonych w latach 80. XX w. nie ma dzieci i pozostanie bezdzietna. Jeżeli uwzględnimy niewielki obecnie współczynnik dzietności (1,3) i trudne warunki życia w Polsce zmuszające wielu młodych ludzi do emigracji w poszukiwaniu pracy, to perspektywy życia w wieku emerytalnym dla

⁴ Zob. GUS, *Rocznik Statystyczny 2015*, Warszawa 2015, s. 1, 61–162; Por. A. Wronka, *Wojna demograficzna. Globalistyczne plany wyludnienia Polski*, „Polityka Polska” 2015, nr 8, s. 35–48.

pokolenia echa wyżu demograficznego (tj. urodzonych w latach 80.) nie rysują się dobrze. Wzrasta dla nich prawdopodobieństwo osamotnienia w starości i braku odpowiednio wysokich emerytur, które zapewniłyby im dożycie zaawansowanego wieku w dobrym stanie zdrowia. Jest rzeczą charakterystyczną, że statystyczna Polka, która wyemigrowała do Wielkiej Brytanii, rodzi w tym państwie 2,13 dziecka, a żyjąca w Polsce tylko 1,30 dziecka. W 2012 r. imigrantki z Polski żyjące w Wielkiej Brytanii urodziły 21 200 dzieci, tj. najwięcej wśród wszystkich obcokrajowców mieszkających w tym kraju⁵. Każda Polka rodzi więc w Wielkiej Brytanii ponad 60% więcej dzieci niż w swoim kraju ojczystym. Wynika to w dużym stopniu ze znacznie większego poczucia bezpieczeństwa socjalnego. W Polsce niechęć do powiększania rodzin wynika w dużym stopniu z niepewności jutra, ubożenia społeczeństwa, bezrobocia i niskich zarobków, które często nie pozwalają na utrzymanie samego pracownika, nie wspominając o utrzymaniu całej rodziny. Nie można jednak zakładać, że gdyby ludzie mieli pracę i godziwe zarobki to nie byłoby kryzysu demograficznego w naszym kraju. Spora bowiem część stosunkowo dobrze zarabiających Polaków i Polek nie chce mieć dzieci, a jeśli już, to tylko jedno, aby móc je lepiej wykształcić i wyposażyć. Z niższego przyrostu naturalnego skorzystają więc w przyszłości głównie jedynacy, którzy więcej odziedziczą po swoich rodzicach.

Inną przyczyną niższego przyrostu naturalnego jest kryzys rodziny i bardzo znaczący wzrost rozwodów i separacji w naszym kraju. Liczba zawieranych małżeństw w Polsce zmniejszyła się z 308 tys. w 1980 r. do 188 tys. w 2014 r. W tym samym okresie gwałtownie wzrosła liczba rozwodów z około 40 tys. w 1980 r. do ok. 66 tys. w połowie drugiej dekady XXI w. (zob. tabelę 1).

⁵ Zob. B. Marczyk, *Dzieci. Polski fenomen na Wyspach*, „Rzeczpospolita”, 20 lutego 2014, s. A 7.

Tabela 1. Liczba małżeństw, rozwodów i separacji w wybranych latach 1980–2014

Rok	Małżeństwa	Rozwody	Separacje
1980	307 373	39 833	-
1990	255 369	42 436	-
2000	211 150	42 770	1 340
2005	206 900	67 500	11 600
2010	228 337	61 300	2 789
2013	180 396	66 132	2 216
2014	188 488	65 761	1 918

Źródło: GUS, *Rocznik statystyczny 2015*, Warszawa 2015, s. 185, 238.

Podobne tendencje wystąpiły, jeżeli chodzi o zjawisko urodzeń dzieci pozamałżeńskich. O ile bowiem w okresie do 1989 r. w „wolnych” pozamałżeńskich związkach przychodziło na świat 4–5% ogółu nowo narodzonych dzieci, to w czasie III RP proporcja ta zwiększyła się ponad pięciokrotnie i obecnie dzieci te stanowią 24% wszystkich urodzeń.

Inną przyczyną, oprócz niskiego tempa przyrostu naturalnego, zmniejszania się ludności naszego kraju jest emigracja. Pod wpływem emigracji ulega przyspieszeniu również proces starzenia się ludności Polski. Stosunkowo wysokie tempo i wielkość emigracji przyczynia się także do stopniowego wyludniania naszego kraju. Zjawiska tego zdaje się nie dostrzegać GUS, który od kilku lat podaje zawyżone dane o liczbie ludności Polski bez uwzględnienia ok. 2,2 mln Polaków, którzy w ostatnich 10 latach wyemigrowali za granicę. I tak według GUS w 2005 r. liczba ludności w Polsce wynosiła 38,1 mln, tyle samo w 2008 r. i aż 38,5 mln w 2013 r. Jednak po odliczeniu liczby Polaków mieszkających za granicą liczba mieszkańców Polski w 2013 r. wyniosła ok. 36,8 mln. Dane zawarte w tabeli 2 potwierdzają znaczny wzrost emigracji z Polski w ostatnich 11 latach. O ile w 2004 r. ok. 1 mln osób czasowo opuściło Polskę, to w 2014 r. było ich już ponad 2,3 mln (wzrost ponad 130%). Powyższe dane pokazują tylko liczbę tzw. emigrantów czasowych, spośród których ogromna większość (80%) przebywa poza swoim krajem ojczystym dłużej niż rok i powinna być zaliczona do „stałych rezydentów” w tych krajach, w których pracują i mieszkają. Należy podkreślić, że wśród emigru-

Tabela 2. Emigracja z Polski na pobyt czasowy w latach 2004–2014 (w końcówce poszczególnych lat)*

Kraj przebywania	Liczba emigrantów w tys.										
	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014
Ogółem:	1000	1450	1950	2270	2210	2100	2000	2060	2130	2196	2320
Europa	770	1200	1610	1925	1887	1765	1685	1754	1816	1891	2013
UE (27 krajów)	750	1170	1550	1860	1820	1690	1607	1670	1720	1789	1901
w tym:											
Austria	15	25	34	39	40	36	29	25	28	31	34
Belgia	13	21	28	31	33	34	45	47	48	49	49
Cypr	-	-	-	4	4	3	3	3	2	1	1
Dania	-	-	-	17	19	29	19	21	23	25	28
Finlandia	0,4	0,7	3	4	4	3	3	2	2	3	3
Francja	30	44	49	55	56	60	60	62	63	63	63
Grecja	13	17	20	20	20	16	16	15	14	12	9
Holandia	23	43	55	98	108	98	92	95	97	103	109
Hiszpania	26	37	44	80	83	84	48	40	37	34	32
Irlandia	15	76	120	200	180	140	133	120	118	115	113
Niemcy	385	430	450	490	490	465	440	470	500	560	614
Portugalia	0,5	0,6	1	1	1	1	1	1	1	1	1
Czechy	-	-	-	8	10	9	7	7	8	8	9
Szwecja	11	17	25	27	29	31	33	36	38	40	43
Wielka Brytania	150	340	580	690	650	595	580	625	637	642	685
Włochy	59	70	85	87	88	88	92	94	97	96	96
Kraje spoza UE	20	30	60	65	67	75	78	85	96	102	112
w tym:											
Norwegia	-	-	-	36	38	45	50	56	65	71	79

* Dane szacunkowe nieobejmujące emigrantów opuszczających Polskę na stałe.

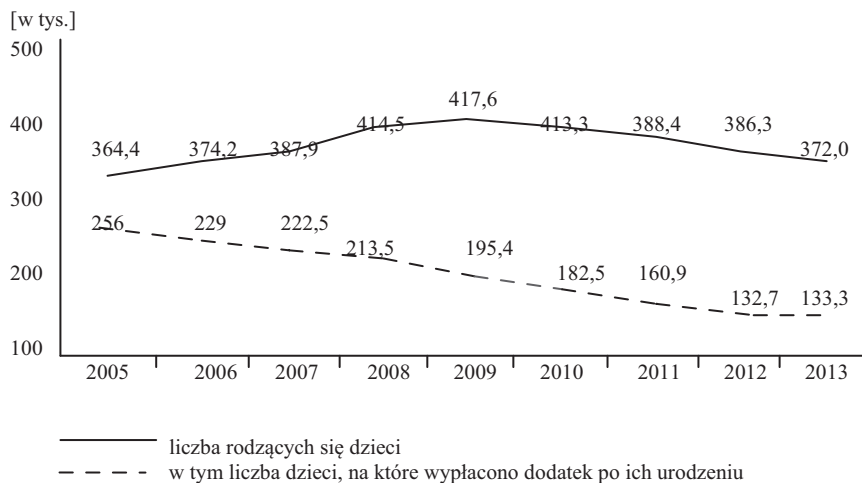
Źródło: GUS, *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2014*. Notatka informacyjna, Warszawa 2015, s. 3.

jących za pracą z naszego kraju przeważają ludzie młodzi w wieku produkcyjnym (18–44 lata). Ich udział w ogólnej liczbie polskich emigrantów zarobkowych wyniósł aż 64%, podczas gdy ta grupa ludzi w przedziale wiekowym 18–44 lata w całej populacji Polski wynosi tylko 39%. Niepokojącym zjawiskiem jest utrzymujący się od kilku ostatnich lat wzrost, a nie spadek wyjazdów „czasowych” z Polski w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia.

Trudna sytuacja rodzin wielodzietnych

Pewnym paradoksem jest fakt, że spadek przyrostu naturalnego ludności nie wystąpił w większym stopniu w rodzinach ubogich. Nadal prawie 36% dzieci w Polsce przychodzi na świat w rodzinach biednych, a nawet bardzo biednych, żyjących poniżej minimum socjalnego, gdzie dochód netto na osobę nie przekracza 539 zł. Nie sprawdzają się więc „teorie” różnych demografów, którzy twierdzili, że ludzie zamożni będą mieć więcej dzieci, a ludzie biedni mniej. W ogromnej większości krajów świata prawidłowość ta nie sprawdza się w praktyce. Występuje jednak inna prawidłowość, a mianowicie im więcej jest dzieci w rodzinie, tym większa w niej panuje bieda. W Polsce wśród małżeństw z dwójką dzieci zagrożonych biedą jest 4,2% rodzin, z trójką – 9,8%, a z czwórką i więcej aż 26,6%. Na 8,9 mln dzieci w naszym kraju w wieku 0–24 lat będących w 2014 r. na utrzymaniu rodziców w niedostatku lub biedzie żyje ok. 1,4 mln. Pomoc państwa dla rodzin w naszym kraju jest bardzo skromna. Na ten cel przeznaczają się tylko 1,5% PKB (ok. 30 mld zł), a na emerytury i renty ponad 212 mld zł rocznie, czyli prawie połowę wydatków z budżetu państwa.

Nie wszyscy otrzymują specjalny dodatek w wysokości 1 tys. zł z okazji „powiększenia się rodziny”. W Polsce na 372 tys. urodzonych w 2013 r. dzieci ponad 133 tys. otrzymało ten dodatek po urodzeniu w wysokości 1 tys. złotych. Jest on wypłacany od 2005 r. tylko tym rodzinom, których dochód na jedną osobę nie przekracza 539 zł miesięcznie. Jest to kwota zbliżona do tzw. minimum egzystencjalnego, pozwalająca zaspokoić tylko podstawowe potrzeby. Odsetek dzieci,



Rysunek 1. Liczba urodzonych dzieci w Polsce w latach 2005–2013

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych MPiPS, GUS.

którym przysługiwało wsparcie ze strony państwa, stale się zmniejszała. Przykładowo w 2011 r. takich dzieci było 41,4%, a w 2013 r. już tylko 35,8%. Miało to miejsce w sytuacji, w której liczba osób żyjących w skrajnej biedzie nie malała, lecz rosła. Takich osób żyjących głównie w rodzinach wielodzietnych było w 2011 r. 6,8%, a w 2013 r. 7,4%⁶.

Nawet kryzys gospodarczy nie przyczynił się znacząco do zmniejszenia tempa przyrostu naturalnego w rodzinach ubogich. Z drugiej strony wiadomo, że w niesprzyjających warunkach „środowiskowych”, tj. sytuacji przedłużającego się kryzysu gospodarczego, większość kobiet w wieku rozrodczym raczej nie decyduje się na posiadanie dzieci. Jednak w Polsce, mimo kryzysu, odnotowano w ciągu ostatnich 5 lat dodatni przyrost naturalny ludności, czyli przewagę liczby urodzeń żywych nad liczbą zgonów. W pierwszym półroczu (od stycznia do

⁶ Zob. GUS, *Mały Rocznik Statystyczny 2013*, Warszawa 2014, s. 312–320; Zob. także GUS, *Rocznik statystyczny 2015*, Warszawa 2015, s. 238.

końca czerwca 2014 r.) urodziło się w Polsce 186,9 tys. dzieci, czyli o 3% więcej niż w roku poprzednim, i pomimo wyższej w tym samym okresie liczby zgonów (187,5 tys.) liczba ludności naszego kraju była o 22 tys. wyższa niż przed rokiem. Wynikało to jednak w dużym stopniu z ruchów migracyjnych ludności, gdyż do czerwca 2014 r. przyjechało do naszego kraju o ok. 23 tys. osób więcej niż wyemigrowało do innych krajów. Tendencja ta jednak nie utrzyma się w długim okresie. Najnowsze prognozy mówią o tym, że od połowy bieżącej dekady różnica między liczbą zgonów i urodzeń wyniesie w Polsce kilka do kilkunastu tysięcy na niekorzyść urodzeń. Należy też liczyć się z nasileniem emigracji z naszego kraju, o ile nie ulegnie radykalnemu przyśpieszeniu spowolniony w ostatnich paru latach wzrost gospodarczy i sytuacja na polskim rynku pracy.

Według prognoz GUS w 2020 r. liczba zgonów w Polsce sięgnie 419 tys., a liczba urodzeń 363 tys., natomiast w 2050 r. zgonów będzie już 451 tys., a urodzeń 273 tys. (różnica 178 tys.).⁷ Ludność Polski będzie się też coraz szybciej starzeć, co będzie miało określone implikacje dla budżetu i finansów państwa oraz dla rynku pracy, nie wspominając o „przeciążonej” już służbie zdrowia. Faktem jest, że w 2013 r. średni wiek Polaka wyniósł 37 lat, a osoby powyżej 50 roku życia stanowiły 36% wszystkich mieszkańców Polski. W 2030 r. osoby powyżej 50 roku życia będą stanowiły już 44% wszystkich Polaków. Jest więcej niż prawdopodobne, że obecne pokolenie 20–30-latków nie będzie w stanie wygenerować odpowiednich dochodów, aby pokryć koszty emerytur swoich rodziców i jednocześnie zapewnić sobie wystarczające środki na zapewnienie komfortu życia w starości porównywalnym z poziomem życia starszego pokolenia urodzonego w latach powojennych.

⁷ Zob. „Biuletyn Statystyczny GUS” 2014, nr 2, s. 11–14. Por. J.K. Kowalski, *Więcej dzieci, mniej rozwodów i pogrzebów*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 27 sierpnia 2014.

Nieskuteczne zachęty do „patriotycznej” prokreacji

Czy potwierdzające zapaść demograficzną dane statystyczne stanowią wystarczającą podstawę do zachęcania polskiego społeczeństwa do patriotycznej prokreacji? Z pewnością nie. Stosowane dotychczas formy „zachęty” przynoszą raczej skutki odwrotne od zamierzonych, do czego przyczynia się także obecny system emerytalny, który opiera się na założeniu, że na świadczenia emerytalne powinno zarobić pokolenie ludzi pracujących. Trudno nie zgodzić się z opinią wyrażaną przez niektórych ekonomistów, że „sztywne” trzymanie się systemu, z którego wynika, że w liczbie ludności nigdy nie może nastąpić jakikolwiek spadek, jest społecznie szkodliwe. Podobnie jak namawianie ludzi, w imię trwałości tego systemu, do patriotycznej prokreacji⁸. Namawiani w ten sposób młodzi ludzie zastanawiają się, dlaczego mają żyć gorzej od innych, wychowując dwoje i więcej dzieci. Politycy starają się jednak na różne sposoby zachęcić młodych ludzi do posiadania przynajmniej dwójki i więcej dzieci, głównie w trosce o przyszłość obecnego systemu emerytalnego, chociaż łatwiej byłoby zmienić ten system. Z kolei znajdujący się w coraz trudniejszej sytuacji ekonomicznej młodzi Polacy, z których spora część pozostaje bez pracy lub jest zatrudniona na tzw. umowach śmieciowych, nie może sobie pozwolić na posiadanie więcej niż jednego dziecka, a często po prostu w ogóle nie chce mieć dzieci. Postawy te ulegają radykalnej zmianie z chwilą, kiedy młodej parze uda się wyemigrować i znaleźć pracę w którymś w krajów zachodnioeuropejskich.

Problemy związane z brakiem pracy znajdują swoje odbicie m.in. w odkładaniu decyzji o zawarciu małżeństwa i założeniu rodziny. O ile w latach 90. XX w. Polacy zwykle brali ślub między 20 a 24 rokiem życia, to w drugiej dekadzie XXI w. decydują się na to najczęściej w wieku 25–29 lat. Takie, relatywnie „późne” małżeństwa decydują się najczęściej na posiadanie tylko jednego dziecka, a nie dwójki czy trojki dzieci. Pewnym paradoksem jest fakt, że na po-

⁸ Zob. M. Rębała, *Dziecko na później*, „Bloomberg Businessweek-Polska” 2014, nr 24, s. 18. Por. J. Ćwiek, *Pokolenie wyżu poszło do ślubu*, „Rzeczpospolita”, 30 stycznia 2015, s. A 5.

czątku drugiej dekady bieżącego stulecia mamy w Polsce najwięcej młodych kobiet w wieku 28–30 lat. Kobiety te urodziły się w okresie wyżu demograficznego na początku lat 80. XX w. Przykładowo w latach 1982–1984 rodziło się w Polsce rocznie ponad 700 tys. dzieci, czyli prawie 2 razy więcej niż w latach 2011–2014. Polska posiada więc duży potencjał umożliwiający zwiększenie dzietności. Jednak szanse te będą się z roku na rok zmniejszać, kiedy w wiek najwyższej płodności będą wchodzić mniej już liczne grupy Polek urodzonych w latach 90. XX w. i pierwszej dekadzie XXI w. Ponadto po 2050 r. w zasadzie można będzie liczyć tylko na kobiety między 40 a 44 rokiem życia. W połowie bieżącego stulecia to wśród tej grupy wiekowej kobiet może być najwięcej potencjalnych matek. Jednak po 35 roku życia coraz trudniej zająć w ciążę. Powyższy scenariusz wcale nie musi się spełnić, jeśli państwo zacznie efektywniej niż dotychczas wspierać rodziny i prowadzić odpowiednią politykę demograficzną, a nie tylko „doraźną” politykę prorodzinną. Potwierdzają to doświadczenia międzynarodowe, które pokazują, że jeżeli państwo prowadzi racjonalną, długofalową i hojną politykę – tak jak np. Francja – to znacznej poprawie ulegają wskaźniki dzietności.

Jak odwrócić niekorzystne trendy?

Kwestią budzącą nie tylko w Polsce liczne kontrowersje jest to, w jaki sposób państwo może powstrzymać zapaść demograficzną? Czy może tego dokonać tylko poprzez prowadzenie mądrej polityki prorodzinnej, na co poprzednie rządy III RP nie miały lub nie potrafiły znaleźć odpowiednich środków? Okazało się, że sam jednorazowy zasiłek czy Karta Dużej Rodziny oraz roczny urlop rodzicielski nie doprowadzą do zmiany obecnego niekorzystnego trendu demograficznego. Tego rodzaju polityka, bez znaczącego wsparcia rodzin posiadających co najmniej dwójkę dzieci, nie zadziała w praktyce, czyli nie przełoży się na wzrost liczby dzieci. Konieczne jest więc zwiększenie nakładów na politykę prorodzinną. Polska do 2015 r. przeznaczala na politykę rodzinną 2% PKB. Należy zwrócić uwagę na fakt, że bogatsze od Polski kraje UE, takie jak Francja, przeznaczają na świadczenia społeczne

na dziecko rocznie 6772 euro. W Polsce świadczenia te wynoszą aż 12 razy mniej (530 euro). Wśród 28 krajów UE pod względem wydatków na politykę prorodzinną Polska zajmuje 24 miejsce⁹. Dla porównania Czesi, którzy mają podobny do nas poziom zamożności, na ten sam cel przeznaczają ponad razy więcej pieniędzy.

Jednak samo zwiększenie nakładów na politykę pronatalistyczną nie przyniesie spodziewanych efektów, jeśli środki te zostaną wykorzystane w niewłaściwy sposób. Oczywiście nikt nigdzie nie rodzi dzieci dla samych pieniędzy. Dzieci rodzą się tam, gdzie rodziców wspiera się systemowo, zapewnia im elastyczne urlopy i warunki pracy. Nie można jednak powielać tradycyjnych rozwiązań, które w przeszłości nie sprawdziły się w praktyce, w tym szczególnie budowy żłobków. Tymczasem praktyka potwierdziła, że żłobki nie służą ani matkom, ani dzieciom i są jedynie przechowalniami, które – choć czasem niezbędne – nie powinny być preferowanym modelem. Zamiast tego można – jak to jest w sąsiednich Niemczech – dać kobietom realny, a także finansowy wybór w postaci bonu wychowawczego, który będzie można przeznaczyć albo na ośrodki opiekuńcze, albo na nianię, albo – co wydaje się rozwiązaniem najlepszym – przez wypłatę owych środków na konto rodziny – na osobiste wychowanie własnego dziecka. Kwestią nierozstrzygniętą pozostaje sprawa „odpowiedniej” alokacji środków przeznaczonych na politykę demograficzną. Taka polityka daje efekty w dłuższym okresie, czasem po 25 latach. Tyle bowiem trwa wychowywanie i kształcenie młodego człowieka. Aby jednak mieć nowych pracowników za kilkanaście lub 20 lat, należy jak najszybciej wprowadzić w życie sprawdzone w innych krajach metody alokacji środków przeznaczonych na realizację określonego modelu polityki prorodzinnej. Jest to konieczne, gdyż bez zwiększenia liczby dzieci trudno będzie w ramach obecnego systemu emerytalnego zapewnić w przyszłości względnie godziwe świadczenia emerytalne rosnącej liczbie ludzi starych. Obecnie na jedno świadczenie emerytalne składają się 4 pracujące osoby, a w połowie bieżącego stulecia na 100 emerytów przypadać będzie tylko 52 pracujących, czyli na jedno świadczenie

⁹ Zob. A. Wronka, *Wojna demograficzna...*, s. 41.

będą musiały się składać dwie czynne zawodowo osoby. Może więc dojść do takiej sytuacji, w której, aby utrzymać przy życiu siebie, emerytów i całą gospodarkę, osoby zdolne do pracy (w wieku produkcyjnym) niebawem będą pracować tak dużo, że w ogóle nie będą miały czasu ani siły na to, aby chcieć mieć dzieci¹⁰. Ponadto coraz mniej liczne pracujące pokolenie może dojść do wniosku, że jest za bardzo obciążone na rzecz starszych pokoleń. A to z kolei może prowadzić do „zderzenia” między generacjami ludzi młodych i ludzi starszych.

Problemów demograficznych nie rozwiąże samo prowadzenie kosztownej, chociaż często nieudolnie realizowanej polityki prozdinnej. Charakteryzuje się ona bowiem brakiem spójności i koordynacji działań oraz stosowaniem nieodpowiednich „narzędzi”. Często więc pomoc ze strony państwa nie trafia do wielodzietnych rodzin, które najbardziej potrzebują tej pomocy. Przykładem mogą być ulgi na dziecko, z których korzystało w 2013 r. w pełni 76% rodzin z jednym dzieckiem, 68% z dwojgiem dzieci i już tylko 31% tych wychowujących troje lub więcej dzieci¹¹. Innym przykładem jest becikowe oraz świadczenia na wspomaganie matek samotnie wychowujących dzieci, których samotność jest często fikcyjna. Ponadto niż demograficzny powoduje, że inwestycje w żłobki i przedszkola okazują się zwykle nietrafione. Młodzi ludzie, którzy nie mają stabilnej pracy i godziwego wynagrodzenia, po prostu nie chcą mieć dzieci. Aby rozwiązać obecne problemy demograficzne należy więc jak najszybciej doprowadzić do radykalnego zmniejszenia bardzo wysokich w naszym kraju kosztów pracy. Są one bowiem głównym czynnikiem powodującym spadek dzietności w Polsce. Gdyby bowiem pracownik otrzymywał na rękę tyle, ile ze wszystkimi obciążeniami jego pensja kosztuje pracodawcę, to z powodzeniem mógłby utrzymać żonę i dwójkę dzieci, bez konieczności wysyłania żony

¹⁰ Por. J. Kowalski, *Luksus teraz nazywa się dziecko*, „Dziennik Gazeta Prawna” 29 sierpnia 2012, s. A 5. Por. także B. Marczuk, *Zapomnijmy o 40 milionach*, „Rzeczpospolita”, 23–24 sierpnia 2014.

¹¹ Por. S. Kluza, *Polityka demograficzna nie istnieje*, „Rzeczpospolita”, 10 lutego 2014, s. B 16. Por. także G. Osiecki, *Z dziećmi gorzej niż za Gomułki*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 16 grudnia 2013, s. A 2.

do pracy i bez korzystania z różnych zasiłków z tytułu posiadania dwójki i więcej dzieci.

Ambiwalentna postawa młodych

Kwestią nierozstrzygniętą jest pytanie, czy głównym celem polityki demograficznej rządu III RP powinno być przede wszystkim doprowadzenie do wzrostu dzietności kobiet i zachęcanie młodych ludzi do posiadania dzieci? Do młodych, w sporej części bezrobotnych, nie bardzo przemawiają argumenty o szybko starzejącym się społeczeństwie i groźbie deficytu za 20–25 lat rąk do pracy i załamania się systemu emerytalnego. Odnoszą się oni także dosyć obojętnie do niepokojących prognoz dotyczących spadku o 7 mln liczby Polaków w 2060 r. i raczej nie przejmują się jeszcze dramatycznie pogarszającą się strukturą demograficzną ludności naszego kraju. O ile bowiem w 1960 r. żyło w naszym kraju 7 mln dzieci w wieku do 10 roku i tylko 200 tys. osób powyżej 80 roku życia, to w 2060 r. dzieci będzie zaledwie 2 mln, a osób powyżej 80 roku życia aż 4 mln. Postępującego starzenia się polskiego społeczeństwa nie da się powstrzymać nawet poprzez prowadzenie bardzo szczodrej polityki prorodzinnej. Nie ma obecnie „cudownych recept na dzieci”¹². Obok czynników materialnych, związanych z brakiem pracy oraz przede wszystkim brakiem perspektyw na uzyskanie dobrze płatnej pracy, umożliwiającej zakup na kredyt mieszkania i zapewnienia godziwych warunków bytu swojej rodzinie, dzietność hamują także czynniki socjologiczne.

Coraz większa bowiem liczba kobiet korzysta z wolności wyboru między posiadaniem i nieposiadaniem dzieci. Coraz więcej też kobiet w wieku rozrodczym podejmuje pracę i odkłada założenie rodziny na późniejsze lata. Wreszcie spora część kobiet nie chce rodzić dzieci,

¹² Por. J. Ćwiek, *Pięć sprawdzonych sposobów na dzieci*, „Rzeczpospolita”, 28–29 października 2012, s. A 5. Por. także A. Hołdys, *Ile dzieci jest w sam raz?*, „Wiedza i Życie” 2014, nr 5; P. Górski, *Coraz więcej osób starszych*, „Rzeczpospolita”, 8 września 2014.

bo stanowi to dla nich duże obciążenie psychiczne. W takich krajach jak Polska, a także w „prorodzinnej” Francji, większość obowiązków związanych z posiadaniem dzieci nadal spoczywa na kobietach. Nie można więc mieć pretensji do wielu kobiet, że nie chcą pomagać w zwiększaniu przyrostu naturalnego kosztem swoich karier zawodowych i życia osobistego. Wielu potencjalnych rodziców przestaje się także łudzić tym, że dzieci zmieniają ich życie na lepsze. Dzieci dają szczęście, ale tylko do 6 roku życia. Pomimo faktu, że dzieci są przez Polaków wymieniane na drugim miejscu jako warunek udanego i szczęśliwego życia, to w praktyce te oczekiwania nie sprawdzają się, co szczególnie jest widoczne, kiedy dziecko rośnie. Wyniki badań socjologów z Instytutu Maxa Plancka potwierdzają fakt, że krzywa szczęścia rodziców radykalnie spada po ukończeniu przez dziecko kilku lat¹³.

Minęły już czasy, kiedy w rodzinie liczyła się każda para rąk do pracy. Nie mają więc obecnie większego wpływu na liczbę posiadanych dzieci tzw. względy ekonomiczno-praktyczne. Coraz mniejsze znaczenie odgrywają też w wielu rodzinach względy emocjonalne, chęć przedłużenia życia poprzez przekazywanie swoich genów, wzrost statusu społecznego poprzez posiadanie większej liczby dzieci itp. Potencjalni rodzice, z wyjątkiem rodziców w niektórych krajach azjatyckich, nie decydują się na posiadanie dzieci głównie dla zabezpieczenia swoich potrzeb na starość. Model ten od wielu już lat nie sprawdza się w krajach europejskich, gdzie to nie dzieci pomagają starszym rodzicom, lecz najczęściej to rodzice pomagają dorosłym dzieciom. Z roku na rok w Polsce przybywa dorosłych dzieci, często grubo po trzydziestce, którzy nadal mieszkają ze swoimi rodzicami i pozostają na ich utrzymaniu. Według danych GUS od 2005 r. liczba takich „wiecznych dzieci” zwiększyła się o 700 tys. W 2012 r. ze swoimi rodzicami mieszkało 44,5% młodych ludzi w wieku 25–34 lat (2,8 mln). Było to 8% więcej niż w 2005 r.¹⁴ Przyczynami tego stanu

¹³ Zob. K. Klinger, *Dzieci szczęścia nie dają*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 14–16 lutego 2014, s. A 5.

¹⁴ Zob. J. Kowalski, *Polska krajem coraz większej liczby wiecznych dzieci*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 7 stycznia 2013, s. A 5.

rzeczy jest słaba koniunktura gospodarcza w naszym kraju i brak pracy. Młodzi ludzie nie mogą się usamodzielnąć, gdyż zdobycie pracy na etacie jest obecnie w Polsce zjawiskiem graniczącym z cudem. Na jedną ofertę zatrudnienia przypada bowiem średnio w kraju ponad 60 bezrobotnych, a w niektórych województwach nawet ponad 100. Jest to oczywiście wielkość „uśredniona”. Coraz częściej bowiem o jedno wolne miejsce pracy ubiega się nawet kilkuset bezrobotnych. Dotyczy to szczególnie tzw. stabilnych miejsc pracy w sferze budżetowej (na pełnym etacie) lub w spółkach skarbu państwa. Należy zaznaczyć, że bardzo wielu młodych ludzi pracuje znacznie poniżej swoich kwalifikacji za minimalne wynagrodzenie i to często na podstawie umowy na czas określony. Szacuje się, że na takich umowach pracuje już w naszym kraju prawie 1/3 młodych ludzi. Nic więc dziwnego, że mają oni ogromne trudności z uzyskaniem kredytu na zakup własnego mieszkania i siłą rzeczy zmuszeni są do mieszkania u rodziców. Taka sytuacja działa odstrasżająco na potencjalnych rodziców, którzy coraz częściej odkładają decyzję o posiadaniu dzieci lub w niezbyt na szczęście jeszcze licznych przypadkach całkowicie rezygnują z ich posiadania.

Dzieci zapewniają swoim rodzicom różnorakie przeżycia i emocje, często z przewagą tych negatywnych, co niezbyt dobrze wpływa na samopoczucie szczególnie starszych rodziców, którzy chcieliby spędzić jesień swojego życia w spokojniejszym otoczeniu. Tego rodzaju doświadczenia zniechęcają także potencjalnych rodziców do posiadania większej liczby dzieci. Coraz częstszym więc wyborem jest posiadanie tylko jednego dziecka. Trzeba więc liczyć się ze stopniowym zmniejszaniem się populacji Polski i odpowiednio przygotować na tę nową sytuację. Łatwiej wtedy będzie można zapewnić mniejszej liczbie ludności edukację i opiekę zdrowotną na najwyższym poziomie oraz stymulować rozwój nowoczesnej, innowacyjnej gospodarki zapewniającej wysoko produktywne i dobrze płatne miejsca pracy.

Bibliografia

- „Biuletyn Statystyczny GUS” 2014, nr 2.
- Ćwiek J., *Pokolenie wyżu poszło do ślubu*, „Rzeczpospolita”, 30 stycznia 2015.
- Ćwiek J., *Pięć sprawdzonych sposobów na dzieci*, „Rzeczpospolita”, 27–28 października 2012.
- Górski P., *Coraz więcej osób starszych*, „Rzeczpospolita”, 8 września 2014.
- GUS, *Departament Badań Demograficznych i Rynku Pracy, Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski do 2013 roku. Notatka informacyjna*, [w:] http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/L_podst._inf_o_rozwoju_dem_pl_do_2013.pdf, GUS, *Rocznik Statystyczny 2015*, Warszawa 2015.
- GUS, *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2014. Notatka informacyjna*, Warszawa, 5 października 2015.
- Gwiazda A., *Demograficzne wyzwania XXI wieku – implikacje dla polityki międzynarodowej*, Gdynia 2011.
- Gwiazda A., *Być singlem*, „Wiedza i Życie” 2014, nr 6.
- Holzer-Żelaźewska D., Tymicki K., *Cohor and period fertility of Polish women 1945–2008*, „Studia Demograficzne” 2009, nr 1.
- Klinger K., *Dzieci szczęścia nie dają*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 14–16 lutego 2014.
- Kluza S., *Polityka demograficzna nie istnieje*, „Rzeczpospolita”, 10 lutego 2014.
- Kowalski J.K., *Luksus teraz nazywa się dziecko*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 29 sierpnia 2012.
- Kowalski J.K., *Polska krajem coraz większym liczby wiecznych dzieci*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 7 stycznia 2013.
- Marczuk B., *Zapomnijmy o 40 milionach*, „Rzeczpospolita”, 23–24 sierpnia 2014.
- Marczuk B., *Dzieci. Polski fenomen na Wyspach Brytyjskich*, „Rzeczpospolita”, 20 lutego 2014.
- Marczuk B., *Polska się wyludnia*, „Rzeczpospolita”, 10 czerwca 2013.
- Marczuk B., *Państwo niechętnie rodzinom*, „Rzeczpospolita”, 4 kwietnia 2013.
- Osiecki G., *Z dziećmi gorzej niż za Gomułki*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 16 grudnia 2013.
- Pawlak M., Manys K., *Rok 2050: stary kraj biednych ludzi*, „Bloomberg Businessweek-Polska”, 20–26 października 2014.
- Rębała M., *Dziecko na później*, „Bloomberg Businessweek-Polska” 2014, nr 24.
- Skrzydłowska-Kalukin K., *Beznadziejna matka Polska*, „Wprost”, 1 czerwca 2014.
- Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2011–2012*, Rządowa Rada Ludnościowa, Warszawa 2011.
- Wronka A., *Wojna demograficzna. Globalistyczne plany wyludniania Polski*, „Polityka Polska” 2015, nr 8.

Demographic problems of Poland

Summary: This paper analyses and discusses the basic demographic problems of Poland in the recent years. The decreasing number of Poles is the result of a rapid decline in the total fertility rate of Polish women and the emigration of mostly young people to West European and other countries in search of work and better conditions for living. Those highly negative phenomena accelerate the process of ageing of Poland's population which has the grave consequences to further socio-economic development of this country. Some solutions of those problems were discussed and assessed in the second part of this paper with special emphasis on the recent demographic policy carried out in Poland.

Keywords: demographic policy, decline in total fertility rate, ageing, migrations.